

JASKÓŁKA ŚLĄSKA

Schlesische Schwalbe



Rybnik, Katowice, Chorzów, Mikołów, Świętochłowice, Siemianowice Śląskie,
Mysłowice, Jastrzębie Zdrój, Wodzisław, Pszczyna, Żory,
Tarnowskie Góry, Leszczyny-Czerwionka, Gliwice

M A J 1995

Śląskie Realia

Część 4 - Kulturowe

I Śląsk, jako jeden z wielu krain Europy, o przeszło tysiącletniej historii pisanej, ma swój własny, organiczny, od współczesnych ludów, nikomu nie zagarnięty obszar etniczny, o powierzchni ca 44 tys. km2. Delimitacja jego granic - times Silesicum - i zasięg śląskiej ekumeny ukształtowany i określony został na podłożu pierwotnego zasiedlenia plemiennego, które nie było ani Polakami, ani Niemcami, czy Czechami w obszarze Śląska to trzy nacje są pochodzenia alachotonicznego, są falaszami. Historyczne zaistnienie Śląska w tej części Europy, uznane zostało przez szczepy krain ościennych, na długo przedtem, zanim zdążyły określić się ich państwowości narodowe. Dopiero po utworzeniu się władz centralno-zwierzchnich plemion germańskich i słowiańskich i politycznego zorganizowania się w państwa o imperialnych tendencjach, których celem wszystkich ówczesnych dyspotii był zabór terytoriów ludów najbliższego sąsiedztwa, rozpoczęła się na przemian zaborcza ekspansja na Śląsk, Pomorze, Prusy i nie tylko. O hegemonię nad krainą śląską walkę toczyły od wschodu ludy słowiańskie pod wodzą zwierzchników wojskowo-plemiennych, od zachodu ludy germańskie wchodzące w skład cesarstwa germańskiego, od południa władcy plemion Moraw i Czech.

W zależności od sytuacji czasowo zaistniałych układów dominacji politycznej oraz zmiennych sukcesów militarnych, dokonywała ta czy inna dyspotia podboju Śląska i inkorporacji w skład swoich terytoriów macierzystych.

Dokonywanie na Śląsku aktów agresji, przez państwa ościenne i aneksji jego ziem w swój obszar zwierzchności narodowo-państwowej, który przemienne toczy się od tysiąca lat, przez zwalczające się państwa ościenne, z bolesnymi skutkami dla jego mieszkańców, był i jest czynem politycznego bezprawia, w świetle prawa narodów. Jak dotychczas każda inkorporacja Śląska dokonywana była drogą podboju z towarzyszącymi następstwami, przy inkoherecji jego mieszkańców do zaistniałej sytuacji politycznej. Narodowo-polityczne interesy zaborczych państw dla Śląskaków pozostają zawsze obojętne. W większości Ślązacy zmuszeni są do przystosowywania się do wytworzonych im sytuacji społeczno-narodowych, które na Śląsku są jak historia wykazuje bardzo labilne. Dlatego żyją wyłącznie własnymi sprawami, sprowadzającymi się do wąskiej, najbliższej przestrzeni działań, wynikających z spełniania zadań podstawowych potrzeb społecznych człowieka; wymogów rodziny, pracy zawodowej, domostwa i zachowanie niezbędnych kontaktów kulturowych. Na ogół nie wchodzi w zaistniałe struktury zmieniających się układów polityczno-narodowych. Obecnie jest im również entuzjastycznie się porządkami obcych idei nacjonalistycznych, tych ze wschodu jak i zachodu, które nieustannie usiłuje im się wciągnąć i wciągnąć w fanatyczne chimery obcych hecy narodowych. Trwanie Śląskaków w Śląskości Śląska jest powszechne, gdyż tylko Śląskowość na Śląsku jest stała, obecnie jednak bardzo zagrożona ze względu na dokonaną czystkę etniczną i dewastację potencjału gospodarczego. Jak historia uczy Przodkowie doświadczali, a My wiemy, że obecne opcje na Śląsku mają krótkie żywoty i przemijają. Natomiast Śląsk, jako organiczna część struktury przestrzenno-etnicznej Europy pozostaje niezmieniona, mimo dokonywania polityczno-administracyjnego rozbicia jego terytorium i inwazji obcego elementu ludzkiego.

(c. d. str. 2)

ŚLĄSK - ŚWIADECTWO CZASU

Wojna trwała, i niósła pokonanym prześladowania, cierpienia, śmierć. Najeźdźcy upajali się swoimi zwycięstwami, mimo, że śmierć zbierała ogromne żniwo wśród wojsk na frontach.

Wśród wielu polskich Śląskaków, w tym i naszych zaprzyjaźnionych, dokonano aresztowań. Między innymi kierownik szkoły, który nigdzie nie uchodził przed Niemcami, gdyż nie widział takiej potrzeby. Pracował jako Polak, przekazując swoją wiedzę dzieciom. Żyliśmy tutaj w zgodzie obok siebie. Miał w niedalekim sąsiedztwie od nas, sześciomieszkaniowy dom, w którym zajmował całe pierwsze piętro. Kiedy w 1940 roku został zaarrestowany, rodzinę wypędzono do pomieszczeń na poddaszu, lokatorów w wyjątkiem jednego Niemca wprowadzono do mieszkań o niższym standardzie, a na ich miejsce zakwaterowano Niemców z głębi Rzeszy i miejscowych hitlerowców.

Inny z naszych znajomych, urzędnik Magistratu, również został aresztowany a rodzina doznała wielu szkian. Obydwaj zginęli w Oświęcimiu. ŚLĄZACY od pokoleń.

Tudno było mi wtedy, to pojąć. Przecież żyliśmy obok siebie, bywali na spotkaniach u siebie, plotkach, dziecinnych zabawach, Ślązacy polscy i niemieccy. Wśród miejscowych Niemców, mniejszość była hitlerowcami. Z pozostałymi żyliśmy nadal normalnie. Dlaczego tak się działo? Czyż, jak od stuleci, nie wystarczyło, że Śląsk dostał się pod inne panowanie? Nie - Śląskiem, również, zawiadnęli Nازیści!

(c. d. str. 5)

Krystian Skupnik
w-ce przewodniczący
Ruchu Autonomii Śląska
43-190 Mikołów
Stolarska 16

Mikołów, 15.05.95.

Wnioski obywatelskie do Szanownej Pani Posel dr Ireny Lipowicz

1. Wniosek dotyczący projektu Konstytucji R. P.

Art. 12 p. 2. „R. P. w granicach określonych ustawą, zapewnia możliwość działania innych form samorządu”.

- Taki zapis gruntuje centralizm władzy.

- Nie można określić struktur ustrojowych państwa ustawą zwykłą.

- Brak postanowień w konstytucji o oddolnym tworzeniu budżetów.

Utrzymanie centralnego rozdzielnictwa przekreśla jakiekolwiek szanse na reformę władzy.

- Projekt konstytucji R. P. z takim zapisem o samorządach ogranicza demokrację do najmniej rozwiniętej formy demokracji przedstawicielskiej. Obywatel uczestniczy tu we władzy przez udział co jakiś czas w wyborach.

- Wyklucza się przez to stosowanie t.zw. demokracji uczestniczącej i utrzymuje się podmiotowość partii politycznych w sprawowaniu władzy.

- Zasada, że wygrywający (partie, koalicje) bierze władzę i kasa uniemożliwia konstytucję reform państwa.

- Brak dyskusji publicznej nad strukturami samorządów i odpowiedzialnym zapisem w konstytucji wynika z oporu partii politycznych.

(c. d. str. 2)

Śląskie Realia

(ciąg dalszy ze str.1)

Stanowiska tego nie podziela tylko nieliczna grupa Śląskaków, zwolenników tej czy innej orientacji, o poddańczo-serwilistycznej mentalności, zblamuczonych obcymi nacjonalizmami, żądnych politycznych machinacji narodowych w obronie własnych interesów, których cele obcych państw ościennych są bliższe aniżeli patriotyczne poczucie lojalności wobec Śląskiej Ziemi - Ojczyzny na której żyją! - Ślązacy nie identyfikują się z żadną narzucaną im państwowością narodową, gdyż nie chcą bowiem obciążać godności imienia Śląska czynami Narodów ościennych, z którymi nie mają nic wspólnego. Cóż Nas Śląskaków obchodzić mogą, takie czy inne nacjonalistyczne „wybryki” jak; obozy, eksterminacje, wysiedlenia, rabunki, zniszczenia, faszyzm, komunizm itd. My za czyny te płacić nie będziemy naszą Ojczyzną Śląskiem. Czy też „wpychanie” nam czyjejś historii, uwłaczając istotę godności śląskiej tożsamości. Na przykład, że ktoś tam zdobył ziemię śląską, a inny z kolejnych następców obdarował nią syna, a jeszcze inny shandlował. Czy też, że Śląsk uważany był za perłę w czyjejś koronie, względnie uchodził za die beliebste Provin Schlesien, lub jak obecnie, za serce życia gospodarczego, a tym samym za eldorado rabunku i kolonialnej eksploatacji. Dla nas Śląskaków wszyscy ci „dobroczyńcy” pozostają zwykłymi najeźdźcami i eksploatorami Śląska, a nie suwerenami naszej Ziemi.

Tak jak kiedyś koronowane głowy spisywały sobie kontrakty, traktaty, porozumienia, przyjmując Śląsk w swoje samowładne władanie, bez względu na wolę jego ludu, tak i dziś, w dobie chępciej się demokracji i pławienia w hasłach sprawiedliwości i wolności dla narodów, dokonuje się paserskich transakcji politycznych pomiędzy uzurpatorami prawa zwierzchnictwa państwowego do Śląska. I znowu jak widać na poniższych zdjęciach: podpisy, uścisłki dłoni, później mały bankiet



Co ci ludzie mają ze Śląskiem wspólnego. To przecież istna farsa, aby o nas decydować. Kto ich do tego upoważnił?



czek za podatki Obywateli, a na dodatek dla statysty „zdającego” krainę śląską na nowe władanie, w dowód uznania za wybitne usługi, papierowy „prezent”, kompromitujący godność Instytucji, wystawcy, jak i istotę dziedziny jaką reprezentuje. I tak wskutek nieprawości polityki, sprawy Śląska zostały załatwione w trybie statusu kolonii. Gauleiterzy zastępowani są wojewodami. Jedna fanatyczno-nacjonalistyczna buta, zastąpiona została inną, wzbogaconą o bezgraniczną pazerność, rabunek i zabór. Przy czym jednym i drugim nikt na Śląsk nie prosił. Przychodzą z wichrem wojny i z nią odchodzą w imię „dobra” spraw Europy. My musimy znosić jej koniunkturalne kaprysy chęci politycznych i dyktat Wielkich Mocarstw. Oto cynizm współczesnej polityki wobec Śląska. Wszystko dzieje się w obliczu państw prawa i w ramach ONZ-etowskich papierowych praw człowieka. Włączenie się w naszemu stuleciu; w latach 1919-1922, a zwłaszcza w 1943-1991 tak zwanej Wielkiej Koalicji - Wielkich Mocarstw do polityczno-narodowych rozstrzygnięć spraw Śląska jest bezpodstawnym aktem samowoli politycznej opartej na sile militarnej i przemocy, a nie na sprawiedliwości ludów objętych ich decyzjami. Państwa te powinny być pozbawione przyznanego sobie zaufania pełnienia funkcji mediatorów w kształtowaniu politycznej „atmosfera” w świecie. Powinno zostać postawione przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości i potępione przez Światową Opinię. Publiczną za dokonane zbrodnie - Ludobójstwo i kolonialno-lupieżką przeszłość. Mają bowiem na swoich sumieniach narodowych dziesiątki milionów istnień ludzkich Ludów Afryki, Ameryki, Australii, Azji i Europy, wskutek prowadzonej eksterminacji w amoku podboju, euforii grabieży i pogardy wolności i godności dla wolnych ludów.

Zaistniały status polityczno-prawny Śląska, jako wynik manipulacji europejskiej sceny polityki światowej jest krzywdzący dla Śląskaków i stoi w sprzeczności z art. 1, 2, 7, 15 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i z podstawowymi ustaleniami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jakie są następstwa handlowania naszą Ojczyzną, każdy Ślązak to chyba widzi i odczuwa, co się dzieje i działo. Więź dyktat realizacji obcych celów narodowych bez uwzględniania interesów Śląska, stał się treścią śląskiej rzeczywistości dnia codziennego.

Skutki następstw nieprzemyślanych działań fanatyków obcych opcji narodowych oraz decyzji wynikających z „woli” ustaleń polityki europejskiej ponosić musi cały Lud Śląski. Oto nasz polityczny tragizm, który nie może trwać nieskończenie! Godnym ubolewania pozostaje fakt, świadczący o zupełnym braku, względnie ubóstwie elementarnej społeczno-historycznej i politycznej wyobraźni niektórych Śląskaków wskutek wnikania się w odwieczne trwający nurt sporów i konfliktów państw ościennych o Śląsk

(c. d. str. 2)

Wnioski obywatelskie do Szanownej Pani Posel dr Ireny Lipowicz

(dokończenie ze str. 1)

2. RAŚ opublikował list otwarty w sprawie sytuacji w górnictwie. Postulujemy zmianę finansowania górnictwa w projekcie budżetu na rok 1996, przejęcia kierownictwa nad górnictwem przez wojewodę katowickiego. Odgórne decyzje o zamykaniu kopalń, jak się okazuje, mają charakter decyzji politycznych i powodują często znaczne straty.

Postulujemy przekazywanie kierownictwa nad końcowym okresem eksploatacji kopalń i ich etapem likwidacji (ostatnie 10 lat) gminom.

3. Kontrakt Regionalny (wersja 2.1.)

RAŚ programowo popiera inicjatywy na rzecz poprawy sytuacji na Śląsku. Naszym zdaniem kontrakt nie uwzględnił zasady reform w oparciu o własny budżet, opiera nadzieje na dobrej woli rządu. W przypadku uniwersalnego kontraktu służącego do zastosowania przez pozostałe województwa sprawa wróci do stanu pierwotnego.

W kontrakcie niema zapisu o roli organizacji społecznych na Śląsku, szczególnie w zakresie integracji społeczeństwa wokół zasad budowy społeczeństwa obywatelskiego, przywrócenia warunków dla kontynuowania narodowych i historycznych aspiracji Śląskaków.

Śląskie Realia

(dokończenie ze str.2)

opowiadanie się po jednej ze stron w walce o hegemonię nad ich Ziemią Rodziną, a nie po stronie śląskiej niezależnej tożsamości.

Na świecie jest już bardzo mało grup etnicznych ludów, które przyzwalałyby, aby ich sprawy polityczne rozwiązywane były przy ich pomocy na korzyść interesów obcych państw. Świadczy to o umiejętności przeprowadzanych machinacjach szluskich i grach politycznych i przebiegłości państw ościennych w pozyskiwaniu sobie zwolenników dla swoich nacjonalistycznych interesów, i totalnej indolencji politycznej Ślązaków oraz braku dumy ze swojego pochodzenia. Wciągnięcie Ślązaków w obce rozgrywki narodowe pozbawia ich śląskiej godności, doprowadza do wewnętrznego rozbitcia śląskiej jedności, a tym samym przycyenia się do samounicestwienia śląskiej tożsamości.

Mimo przykrych doświadczeń, to wciąż nadal Ślązacy ulegają demagogii i podejmują chytrze podrzucaną im przez państwa ościenne linię siłową do przeciągania pomiędzy sobą obcego „blichu narodowego”, którego celem jest odurzyć i omamić śląską świadomość tożsamości by zastąpić ją błotną swojego nacjonalizmu, aby pozyskać śląską kartę antaw. Śląsk ma własne dzieje skrajnie ukrywane i deformowane przez historiografię narodowe państw ościennych. Są to dzieje Ludu Śląskiego, a nie jego bezprawne władztwa. Niepotrzebne jest nam „ubieranie” się w obce historyczno-nacjonalistyczne historie, których karty poplamione są nieprawdami popełnianymi względem innych narodów, między innymi i Ślązaków.

Śląsk ma swój własny potencjał gospodarczy i zbyteczne jest nam wchodzenie w obce układy społeczno-ekonomiczne innych narodów. Mamy własną rodzimą ludność etniczną, posługującą się językiem z rodziny języków germańskich jak i słowiańskich, z czego jesteśmy dumni! Istniejący na Śląsku utrakwizm językowy dowodzi o europejskości tej krainy. Nigdy nie stał na przeszkodzie w porozumiewaniu się ludności, lecz ją wzbogacał i rozszerza jej horyzonty rozwoju. Był natomiast śmiertelnie niewygodny dla każdego najeźdźcy - okupanta, który jako jedyni językowy czując się obco i zagrożony w zdobyci krainie, swoją niezrozumiałość dla zastanych warunków społecznych, przekształcał w terror i represje ludności.

Leon Marszałek Sekretarz Wojewody Śląskiego Michała Grażyńskiego

Autonomia Śląska 1922-1939

Uwaga redakcyjna: Tekst referatu wygłoszonego w dniu 10 marca 1993 r. na zebraniu Unii Wielkopolan uzyskałem od kolegów z Ligi regionów. Dla zawartości tekstu wystąpiła potrzeba opracowania treści i wyboru informacji pod kątem zaspokożenia zainteresowań czytelników Jaskółki Śląskiej.

Wstęp.

Moje wystąpienie zainspirował zmysł Unii Wielkopolan dotyczący koncepcji autonomicznych regionów w Polsce.

Źródłem mojej wiedzy o autonomii Śląska jest dostępna mi literatura i relacje bezpośredniego świadka, bowiem mieszkałem na Śląsku od 1934 do 1939 r., a od września 1936 r. byłem sekretarzem Wojewody Śląskiego. Napisałem na życzenie Instytutu Historii PAN obszerną biografię Grażyńskiego, ale nie mogła ona być w Polsce opublikowana. (ukazała się w Zeszytach Historycznych paryskiej Kultury, z 64/83).

I. Wyjaśnienie natury prawnej autonomii i samorządu.

Autonomia w prawie publicznym rozumiana jest jako przyznanie pewnej jednostce terytorialnej prawa do wykonania władzy ustawodawczej. Tę władzę wykonuje organ wybieralny w sporach powszechnych. Autonomia, więc różni się od samorządu, który oznacza pewną samodzielność w sprawowaniu władzy wykonawczej i administracyjnej przez organy powołane zgodnie z przepisami ustaw państwowych. A więc z jednej strony mamy autonomię z funkcjami prawodawczymi, z drugiej strony samorząd z funkcjami pewnej samodzielności wykonawczej i administracyjnej. Odrębna władza prawodawcza, na obszarze terytorium autonomicznego jest istotną cechą autonomii. Autonomia może być tworzona i zmieniona tylko na podstawie konstytucyjnej. To bar-

dziej ma swoje osiągnięcia kulturowe, bez konwergencji do realiów kulturowych regionów państw ościennych, które wyniszczane są każdorazowo z zaciekał zawziętością przez każdorazowego zdobywcę Śląska, jeżeli nie przystają do jego narodowych wymogów. My nie możemy dopuszczać dłużej do tego, aby wysiłki Przodków były niweczone przez obcych przybyszów.

Wschodzący całokształt cech identyfikacji ekumeny śląskiej nie znajduje bowiem analogii do stanów właściwości kulturowych Wielko- i Małopolski, Czech i Saksonii, jak i, do ich przynależności państwowych.

Śląsk mimo swojej wszechstronnej odrębności od narodowo-geopolitycznej genezy zaistnienia, jak i etnotopu istniejącego otoczenia, pozostając pod naciskiem urojonych roszczeń nie sam w Europie, siłą zagarnianą Krainą i zmuszaną do uznawania narzucanej obcej zwierzchności narodowo-państwowej. Kiedyś Wielkich Moraw, Czech, Niemiec, Polski, Austrii, Niemiec, a dziś Polski i Czech.

Podobne koleje losu przechodziło w swojej historii wiele krain inkorporowanych przez zdobywców ciemiężców w obce zależności państwowe, a dziś są już wolnymi, suwerennymi państwami jak: Finlandia, Słowacja, Szwajcaria, Norwegia, Irlandia, Luksemburg, Litwa itd. Musi się więc odróżnić i SILINGIA nazywana dziś Schoonskiem, Ślązkiem, Schlesien i Śląskiem.

Silingia doczeka się swojego dnia, w którym zrzuca z siebie odwieczne brzemie, zmieniającego się jarzma narzucanych obcych zależności, opresji, przemocy i kolonialnego wyzysku. Odczyszczenie i stanie się suwerennym państwem zjednoczonej Europy. Tak! Ponieważ żadne z wymienionych państw, sprawujących kolejno po sobie funkcje zwierzchnie nad Śląskiem, nie pozyskiwało swojej supremacji na podstawie przyzwolenia zbiorowego ludności, lecz zaboru zbrojnego. Brak również podstaw historycznych, politycznych, etnicznych, kulturowych do roszczenia sobie praw przywłaszczania narodowego Śląska w obszar zwierzchnictwa państwowego, przez któregośkolwiek z ościennych Narodów.

(c.d.n.)

Alfred DRAGA

Autonomia Śląska 1922-1939

(dokończenie ze str. 3)

Województwo Śląskie w takim kształcie jak się wyłoniło w toku walki o granice, plebiscyty itp. objęło obszar zaledwie 4200 km², co stanowiło 1,1% ogólnego terytorium państwa. Był to mały skrawek, z czego 3200 km² przypadło na Górną Śląsk a 1000 km² na Śląsk Cieszyński.

Ludność województwa w 1922 r. wynosiła zaledwie 1,2 mln. Teraz informacja najważniejsza, mało znana w Polsce. Te ziemie, które weszły w skład województwa śląskiego; Górny Śląsk i Śląsk Cieszyński to są jedynie ziemie poza Spiszem i Orawą, które nie były objęte rozbiarami.

Górny Śląsk i Śląsk Cieszyński wracali do Polski po setkach lat. Górny Śląsk w pierwszej połowie XIV w. już miał zwierzchnictwo Czech, a od 1526 r. Habsburgów.

Prusy przyjęły G. Śląsk od 1742 r. Śląsk Cieszyński, który nam się często wydaje prastarą ziemią polską występował jako odrębne księstwo piastowskie. Ziemie te były terenem królów czeskich już w XIV, XV i do połowy XVI wieku. Od 1653 r. jest pod władzą Habsburgów, a od 1742 r. należy do Austrii.

Na małym skrawku ziemi występują dwa źródnicowane obszary.

Walka o te ziemie, o nowe granice z Niemcami i Czechosłowacją była ostra.

Zmysł autonomii Śląska wynikał z różnych przyczyn. Po pierwsze, była to walka o pozyskanie ludności polskiej na Górnym Śląsku, która wracała do Polski po paru setkach lat. Po wtóre trzeba było brać pod uwagę pomysł Ślązaków niemieckich, którzy łącznie z przemysłowcami niemieckimi i z pewnymi kręgami amerykańskimi, angielskimi i francuskimi pragnęli pragnęli utworzyć Freistaatschlesien, wolne państwo Śląsk.

Był jeszcze inny powód, Pruskie Zgromadzenie Krajowe w październiku 1919 r. zapowiedziało ograniczoną samodzielność Śląska, jako jednej z prowincji pruskich. Z naszej strony już w listopadzie 1919 r. Minister Przemysłu i Handlu Szczeniowski oświadczył w Cieszyźnie, że powstanie autonomiczne województwo śląskie. Trzeba pamiętać, że polsko-niemiecka granica na Górnym Śląsku będzie rozstrzygnięta w plebiscyie i podobna decyzja była w odniesieniu do granicy polsko-czeskiej. Tylko pierwszy wydzwierg poszedł inną drogą. Polska przyspieszyła działanie. Sejm ustawodawczy 15 lipca 1920 r. uchwalił autonomię województwa śląskiego nadając tzw. statut organiczny. Decydowała oczywi-

ście sytuacja przedplebiscytowa, odrębności prawno-ekonomiczne Śląska, dążenie Ślązaków do uzyskania szerokiego samorządu.

Reichstag 27 listopada 1920, czyli po 4 miesiącach uchylili ustawę przewidującą, że w ciągu dwóch miesięcy od daty przejęcia przez Niemcy terytorium plebiscytowego, utworzy kraj gómośląski w ramach Rzeszy.

Ślązacy mieli do wyboru dwie opcje, dwie wersje autonomii. Konkretną polską i niemiecką, ale dość szeroką - niemiecką. Dodajmy ciekawostkę, że w latach 1919-20 Narodowa Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza wysunęły projekt autonomii całego zaboru pruskiego. Była to koncepcja zupełnie inna. PPS rozważała możliwość autonomii dla obszaru obejmującego Śląsk Górny, Cieszyński, zagłębie Dąbrowskie i Krakowskie. Socjaliści mieli tam duże wpływy.

Województwo Śląskie ukształtowało się ostatecznie po wielkich tarapatach. Już 5 listopada 1918 nastąpiło porozumienie między Radą Narodową Czeską, a Radą Narodową Polską i w oparciu o zasadę etniczną ustalono granicę prowizoryczną. Rząd Czechosłowacji nie zaakceptował tego podziału.

Wojsko czeskie, kiedy my byliśmy pochłonięci główną sprawą Lwowa (styczeń 1919 r.), odebrało siłą znaczną część Śląska Cieszyńskiego. Polacy nie ustępowali, wobec czego państwa ententy ustaliły, że będzie plebiscyt. Czesi swoimi jakimiś niezwykłymi powiązaniami, za poparciem W. Brytanii i Francji doprowadzili do tego, że powinien raczej być arbitraż. Polacy godzili się na to, ale kryzys nastąpił w lipcu 1920 r., kiedy Czechosłowacja nie przepuszczała transportów broni dla Polski, a Benes oświadczył, że Czechosłowacja stoi po stronie Rosji. Sytuacja była groźna i Polska ostatecznie przyjęła linię graniczną zaproponowaną przez Komisję Międzynarodową na konferencji w Spa, gdzie musieliśmy się zgodzić na dyktat. Po tym zachowaliśmy 140 tys. Polaków ze Śląska Cieszyńskiego a 180 tys. pozostało po stronie czeskiej. Taka jest prawda. Na Górnym Śląsku zgodnie z Traktatem Wersalskim odbył się 20 marca 1921 r. plebiscyt. Plebiscyt wprowadził zamieszanie uniemożliwiające na jego podstawie ustalenie granicy. Polskie enklawy sięgały aż gdzieś pod Opole.

W tej sytuacji Korfanty proponował linię zwaną linią Korfantego, a Niemcy korzystając z zamieszania zażądały całego Śląska, szantażując zachód - nie dacie nam kopaliń to nie będziemy płacić reparacji Francji. Zachód zaczął się przychylić do tych żądań. Wtedy wybuchło III Powstanie Śląskie, które zdecydowało iż granica została wyznaczona przez Radę Ambasadorów.

Z obszaru plebiscytowego Polska otrzymała 29% terytorium i 46% ludności. Przypadło nam m.in. 76 kopaliń węgla, 97% kop. rudy żelaza, 82% kopaliń rudy cynku.

(c.d.n.)

Krzysztof Skupnik

UWAGI NA TEMAT REKOMPENSATY ZIEM

Często słyszy czy pisze się o uzasadnionej konieczności dokonanej po drugiej wojnie światowej rekompensaty utraconego dla Polski Lwowa przez przyznanie Polsce staropolskich, prapolskich i etnicznie oczyszczonego Wrocławia. Przyjrzmy się bliżej historycznym faktom związanym z tą polską „wymianą” a niemiecką „utrata” ziemi rodzinnej.

W ramach polsko-sowieckiej akcji przesiedleńczej, przeprowadzonej w oparciu o polsko-radzieckie porozumienie państwowe, aż do jej zakończenia w roku 1948 zostało do Polski przesiedlonych z terenów na wschód od Bugu 1503263 Polaków (Rocznik statystyczny 1949, Warszawa 1950), w tym uwzględniona jest liczba 263413 Polaków z terenów wschodnich leżących poza zasięgiem przedwojennych granic Polski. Uwzględniając dane opublikowane w Polsce ocenia się, że ze wszystkich przesiedleńców aż Bugu tylko 950000 osiedliło się na ponie-mieckich ziemiach zachodnich. Dodać trzeba, że w trakcie polsko-sowieckiej wymiany ludności Polskę musiało opuścić w kierunku wschodnim więcej niż 500000 Ukraińców, Białorusinów, Rosjan i Litwinów (inni autorzy podają liczbę do 800000). Poza liczbą 8.5 mln Niemców wygnanych z „ziemi odzyskanych”, wypędzono z terenów przedwojennych Polski ponad milion ludności narodowości niemieckiej. W tym świetle twierdzenie polskie, jakoby istniała potrzeba rekompensaty straconych ziem wschodnich (na których udział ludności polskiej wynosił wg starszych polskich danych 38% wg naszych polskich danych z roku 1992 36%, wg danych innych autorów 32% lub jedynie 25% pomimo napły-

wu na te tereny od roku 1918 nowej ludności polskiej, w tym urzędników państwowych i polskiego wojska) przez wschodnie tereny niemieckie, które od stuleci zamieszkałe były prawie całkowicie przez ludność niemiecką - pomijając jej bezsensowność - nie jest wiarygodne.

Należy dalej postawić pytanie, czy udział 32-35% ludności polskiej na ziemiach białorusko-litewskich w granicach przedwojennej Polski, lub jedynie 22-23% Polaków zamieszkujących tereny ukraińskie należące wtedy do Polski (dane z Atlasu Historycznego Polski, Warszawa-Wrocław 1993, s. 31) upoważnia do nazywania tych ziem „polskimi” i uprawnia do wysuwania w obliczu ich straty roszczeń kompensacyjnych? Dodać należy, że polskie grupy narodowe już w latach międzywojennych formułowały pretensje do „Historycznej granicy polsko-niemieckiej”, która pozostawała po stronie polskiej Ziemi Łużycką (na zachód od Nysy Łużyckiej, okolice Bautzen) i sięgała daleko na zachód poza miasto Szczecin. Z drugiej strony, nie należało by dzisiaj uznać zagarnięcia ziem na wschód od Bugu w roku 1920, w rezultacie wygranej wojny polsko-sowieckiej, za sprzeczne z zasadą samostanowienia narodów, a obecność polskiej władzy państwowej na tych terenach (od roku 1939) za formę okupacji ziem etnicznie niepolskich? W tym świetle nie można mówić o potrzebie jakiegokolwiek rekompensaty za „stracone ziemie polskie” na wschodzie, do których posiadania pod względem etnicznym Polska nie mogła żywić uzasadnionych pretensji.

(c. d. str.5)

UWAGI NA TEMAT REKOMPENSATY ZIEM

(dokończenie ze str. 4)

Powolywanie się na inne względy, jak np. historyczne, jest równoznaczne z nawoływaniem do jawnego zaprzeczenia prawa do samostanowienia i nie może być w XX wieku więcej akceptowane. Negując prawo do samostanowienia innych narodów, Polska podważa tą samą zasadą międzynarodową, która leżała u podstaw odrodzenia polskiej niezależności państwowej w roku 1918.

Dla ceny znaczenia gospodarczego ziem „straconych” na wschodzie i „odzyskanych” na zachodzie należy dokonać porównania nie tyle ich powierzchni, co ich wartości ekonomicznej. W tej sprawie zacytować można słowa Churchilla wypowiedziane w czasie trwania konferencji w Teheranie w 1943 roku (Churchill, „Der Zweite Weltkrieg”, tom V): „Chcę zwrócić uwagę na to, że tereny niemieckie są dużo wartościowsze od bagnistej prelii (na wschodzie). One są przemyślowione i podniosły by polski dobrobyt”.

Z tym zgadza się też strona polska. Juliusz Kolpiński wycenił w „Przeglądzie Zachodnim” (1946) wartość niemieckich terenów wschodnich - polskich „ziemi odzyskanych” - na podstawie osiągniętego na nich dochodu narodowego na 18 miliardów zł, a wartości polskich ziem wschodnich (na wschód od Bugu) przy zachowaniu tych samych podstaw rachunku tylko na wartość 3,4 miliardów zł.

Wskazywano na stratę 180000 km² polskiego terytorium państwowego na wschodzie i na „konieczność” jego rekompensaty przez uzyskanie 114000 km² zachodnich „ziemi odzyskanych” (wliczając teren Wolnego Miasta Gdańska), aby osiedlić na nich repatriantów wschodnich, jest przy uwzględnieniu wszystkich z tym uzasadnienia polskich posunięć politycznych i z nimi związanej ludzkiej krzywdy. Dzisiejsza wschodnia granica Polski jest przecież prawie identyczna z linią Curzona, która została wyznaczona przez angielskiego ministra spraw zagranicznych w roku 1920, posługując się kryteriami etnicznymi. Tylko do niej siegały tereny w większości zamieszkałe przez Polaków i tylko do dzisiejszej granicy wschodniej Polska mogła formułować uzasadnione żądania graniczne. Na terenie Bieszczad Polska uzyskała nawet część ziemi zamieszkałej przez ludność ukraińską. W tym świetle należy również dokonać zmian w ocenie walki narodowej ugrupowań ukraińskich (jak UPA), prowadzonej po drugiej wojnie światowej na terenach Bieszczad i związanego z nią masowego „wywozu” tej ludności ukraińskiej na oczyszczone etnicznie „ziemie odzyskane”. Według prywatnego szacunku przedwojennego polskiego mieszkańca Lwowa, nawet w tym mieście Polacy nie stanowili większości narodowej, a okolice Lwowa były zdominowane przez ludność ukraińską.

Nadal praktykowane usprawliwianie przesunięć polsko-niemieckiej linii granicznej i z tym związane, masowego wygnania Niemców także z Wrocławia, jest dowodem braku jakiegokolwiek skrupułów moralnych i etycznych polskiej elity politycznej, grupy historyków, klasy publicystycznej i przedstawicieli kościoła. W ten sposób skompromitowana znaczna część polskiej elity narodowej straciła wiarygodność, jak też moralne prawo do upominania się o zachowanie w pamięci wymiaru tragedii losu własnego narodu zgotowanego mu przez hitlerowski agresor. Utrata Lwowa z niskim odsetkiem mieszkańców etnicznie polskich nie uprawniała, nie uprawniała i nie będzie uprawniała zagarnięcia czystoniemieckiego Wrocławia, miasta, którego dzieje redukuje się do wygaszanego dziś hasła: „byliśmy, jesteśmy, będziemy”, miasta, które nigdy z pamięci ludzkiej nie zdoła wymazać krzywdy roku 1945, wyrządzonej jego mieszkańcom przez polski, tradycyjnie zabórca duch narodowy. Na terenach Zachodniej Ukrainy można dzisiaj dużo usłyszeć o sile polskiej energii, jaką stosowano przy zdławianiu oporów narodowych i forsowaniu polonizacji Ukrainy na przestrzeni minionych wieków i niedawnych lat międzywojennych. Zapal polonizacyjny w całym wymiarze minionych wieków i niedawnych lat międzywojennych. Zapal polonizacyjny w całym wymiarze ucisku doznała również w latach międzywojennych ludność rodzima Wschodniego Górnego Śląska (nie oszczędzając nawet osoby Korfanteego). W tym samym wymiarze gwałtu i terroru ludność Śląska począwszy od wiosny 1945 roku, w tym również Ślązacy o deklarowanym polskim odczuciu narodowym. Czy można ten „trud” polonizacyjny uznać dziś za zakończony? W jakiej formie należało by dać odpowiedź na ten tradycyjny polski brak tolerancji i przez niego na Śląsku wyrządzone skutki społeczne?

BN

ŚLĄSK - ŚWIADECTWO CZASU

(dokończenie ze str. 1)

Nadal nie mieliśmy Volkslisty, mimo to mój brat został wcielony do niemieckiego wojska w lutym 1941 roku.

Krótko po tym bolesnym wydarzeniu dostaliśmy z Urzędu Miasta (Stadtsamt) nakaz zwolnienia naszego domu w ciągu miesiąca. Reflektując na nasz dom, okazał się być ożeniony z naszą daleką krewną SA-Mann, który do tej pory zajmował jeden pokój z kuchnią i szopkę. My mieliśmy się z nim zamienić! Rodzice zaczęli uzgadniać wśród znajomych, przechowanie większości naszego meblowania, do czasu zakończenia wojny. Matka, nie mogąc się z tym pogodzić, napisała do kancelarii Hitlera list o zwolnienie z niemieckiego wojska swojego syna, opisawszy naszą sytuację. Mijał trzeci tydzień bez odpowiedzi, ale też bez reakcji ze strony Gestapo. Przeprowadzka miała nastąpić w Wielkim Tygodniu. W tym właśnie tygodniu, Matka, nie doczekawszy się odpowiedzi pojechała do Katowic do wojewody (Gauleiter). Bez uprzedniego uzgadniania terminu, została przez niego przyjęta. Po kilkunastu minutach rozmowy, Gauleiter Matkę przeprosił i powiedział, że uchyla decyzję Stadtsamtu, co dostanie na piśmie w najbliższych dniach.

Istotnie, w Wielki Piątek nadeszło uchylene nakazu. Kiedy Matka wróciła z Katowic, w skrzynce listowej była odpowiedź z Berlina, również dla nas pozytywna i z przeprosinami. Ponieważ Rodzice mieli trudności finansowe (Ojciec miał niskie uposażenie), wynajęliśmy trzy pokoje inżynierom budującym most nad rzeką, wysadzony w powietrze przez polskie wojsko w 1939 roku.

Zamieszkaliśmy w jednym pokoju i kuchni, łazienka została wspólną. Matka, mając do pomocy przez lata służącą, sama stała się nią teraz. Sprzątała sublokatorów pokoje, robiła dla nich pranie, mnie szybko nauczyła prasowania i cerowania. Tak było do zakończenia budowy mostu do lata 1942. Nasi sublokatorzy byli wspaniałymi ludźmi. Cześć z Wiednia, Austriak z Wiednia i Ukraińiec z Gratzu, do którego na ferie przyjeżdżała żona z dziećmi. Wszyscy żyliśmy w bardzo dobrej, wręcz przyjaźnionej atmosferze. Pomijając obiektywne uciążliwości, uzyskaliśmy znacznie lepszą sytuację finansową.

Stefania Łabajowa

Struktury społeczne Górnego Śląska

Fragmenty z referatu Danuty Berlińskiej wygłoszonego podczas seminarium pod tytułem „Górny Śląsk jako pomost pomiędzy Polakami i Niemcami”, Opole 8-9 maj 1990 (dumaczenie z niemieckiego)

Przedstawione tu zostaną wyszukiwane cytaty z referatu Danuty Berlińskiej (z Opola), które dobrze (i jak można sądzić bez potrzeby dalszego komentowania) nakreślają podłoże społeczne i uwarunkowania historyczne Górnego Śląska:

Ślązacy tworzą etniczną społeczność, która zachowała mocne poczucie odrębności. Łączy ich szczególnie emocjonalny stosunek do zamieszkiwanego terytorium. Ta odrębność wyprzedziła się z mocno wytworzonego, konkretnego i prawie że materialnego poczucia identyfikacji i znajduje odzwierciedlenie w tradycji, języku, obyczajach, systemie wartości, religii i uroczystościach. To poczucie identyfikacji potwierdziło się w czasie zmiennych historycznych losów. Ślązacy jako mieszkańcy terenów nadgranicznych tworzą społeczność na obrzeżu, na peryferiach. Tego nie należy tylko rozumieć w znaczeniu przestrzennym, lecz również socjalnym.

W wieku XIX wykształciła się nieliczna warstwa inteligencji, która mocno związana z ludem angażowała się w walce o zachowanie odrębności Ślązaków... Walka ta nie miała jednak dla szerokiej mas charakteru walki narodowej.

Pruski „Kulturkampf” i pruska polityka germanizacji wywołały budzenie oporu i wzmocniły jedność Ślązaków... Z drugiej jednak strony należy brać pod uwagę wielowiekową rozłąkę od ludu polskiego i z tym związany odrębny społeczny rozwój Śląska.

(cd str. 6)

Struktury społeczne Górnego Śląska

(dokończenie ze str. 5)

Przez to nie mogły wytworzyć się żadne impulsy wytwarzające poczucie przynależności od ludu polskiego, pomimo wspólnej genety i kulturowego sąsiedztwa. Z tym związane jest to, że Ślązacy nie byli ani Niemcami ani Polakami tylko „miejscowymi”. Ślązakom brakowało rozwiniętej świadomości narodowej... i dlatego poddawali się pasywnie procesowi asymilacji. ...Brak historycznych związków z Polską powodował, że w tym momencie, w którym Ślązacy opuszczali tradycyjną lokalną społeczność i przybierali pewne wartości kultury niemieckiej, w szczególności język, nie można traktować za Polaków. ...Przyjęcie wartości i oznak nacionalnej kultury polskiej czy niemieckiej, prowadziło do utraty identyfikacji grupowej i załamania poczucia wspólnoty.

Język niemiecki jest dla dużej liczby Ślązaków - podobnie jak gwara śląska - kluczowym elementem kulturowego spadku. ...Dzisiaj odczuwają Ślązacy za dyskryminujące to, że brakuje im możliwości nauki języka niemieckiego. Znajomość języka niemieckiego jest konieczna przy tradycyjnych wyjazdach do pracy do Niemiec i przy kontaktach z rodziną, która pozostała po wojnie w Niemczech lub tam wyjechała. ...Innym podstawowym elementem socjalno-kulturalnej tożsamości Ślązaków jest ich mocne przywiązanie do własnego terytorium i społeczności lokalnej. Prawie nie zauważa się przeprowadzania się Ślązaków do innych rejonów Polski.

Ślązacy tworzą specyficzną grupę etniczną, która oparła się wplywom masowej kultury polskiej. Dla samych Ślązaków jak i dla polskiej ludności napływowej jest jasne, że wnuków polskich repatriantów nie można uważać za Ślązaków. ...Polacy którzy przybyli na Śląsk nie chcą też siebie samych zaliczać do Ślązaków. Przez to zmalał dziś dystans pomiędzy Ślązakami a jeszcze na Śląsku opolskim nieliczne pozostały Niemcami. Oni wspólnie przeżyli cierpienia, los, krzywdę i poniżenie wyrządzone im od strony przybyszy z Polski. Społeczeństwo polskie przypisało Ślązakom i Niemcom podobną pozycję społeczną, co przyczyniło się do wyznaczenia różnic pomiędzy nimi. Odwrotnie też duża część przyjeżdżającej ludności polskiej odczuwa się jako Ślązakom obca i traktuje Ślązaków na równo z Niemcami lub też wątpli w ich polskość.

Poliska Partia Komunistyczna podkreślała, że odrodzenie państwa polskiego możliwe jest tylko przy uzyskaniu jednolitości struktury nacionalistycznej. To uniemożliwiło tolerancyjne zachowanie się Polaków w stosunku do

różnorodności językowych lub kulturowych, szczególnie gdy wydawało się, że chodzi o germanizację. ...Stalizacja życia publicznego po roku 1948 doprowadziła do likwidacji wielu własnych organizacji zarządnia, związków towarzyskich, chórów, i prasy regionalnej. Inicjatywy lokalne zostały zdławione. To znacznie ograniczyło możliwości brania udziału Ślązaków w życiu społecznym. Tylko sporadycznie występujące przypadki reprezentacji ludności rodzimej w administracji państwowej zostały usunięte. Ich działalność społeczna została przeszkodzona i uniemożliwiona. ... Ślązaków ściśnięto na bok życia społecznego... i wykluczono z możliwości awansu społecznego, pomimo tego, że nie rzadko legitymowało ich wyższe wykształcenie i lepsze kwalifikacje zawodowe.

Okolo 90% Ślązaków zajmuje dzisiaj podobne stanowiska w społeczeństwie polskim jak poprzednio miało to miejsce w społeczeństwie niemieckim. Polska ludność napływowa posiada monopol władzy w sferze szkolnictwa, przemysłu i kulturalnej. ... Ślązacy nie biorą aktywnie udziału w życiu nacionalnym społeczeństwa polskiego i tego nie chcą. Wspomnienie krzywdy i objawów intolerancji w czasach powojennych nadal trzymane są w świadomości, co doprowadziło do zeszytowania i izolacji jako reakcja obronna przed poniżeniem. Oni nie chcą się dać zasymilować. ...W obliczu niedoboru gospodarki państwowej i administracyjnego podziału środków produkcji, kredytów, materiałów, na zasadzie przywilej i reglamentacji urzędniczej doszło do tego, że wspomniane efektywnie pracujące niemieckie zarządzanie uważa się za wzorowe. To uniemożliwiło całkowicie nacionalną identyfikację z Polską... i uwewnętrznio i zmilożowało obraz niemieckiej przeszłości.

Orientacja niemiecka wzmocniła się przez zachodnioniemieckie prawodawstwo, w którym świetle Ślązacy są obywatelami Niemiec. Tylko 40% badanej młodzieży szkolnej są przekonani, że chcą dalej mieszkać na Śląsku. Reszta to potencjalni niemieccy emigranci. Charakterystyczne jest, że Ślązacy nie używają kategorycznego określenia „jestem niemiecem” a raczej „jestem niemieckiego pochodzenia”. ... Społeczeństwo Śląskie egzystuje na krańcu narodu polskiego, bez posiadania wpływu na przebieg procesów gospodarczych i społecznych. Procesy te kierowane są przez silny centralistyczny aparat władzy. Ślązaków pozbawiono możliwości politycznej reprezentacji i wypowiadania swoich interesów. To doprowadziło do pasywnego oporu przeciwko tej „kolonizacji”.

BN

Nie zapanował mego pierwszego wyjazdu na Zachód w 1982 r. do RFN na mecz między państwowy z reprezentacją, wtedy jeszcze, RFN. Było to w czerwcu 1982 r. i w dalszym ciągu trwał stan wojenny. Dziś wyjechał do Niemiec jest sprawą prostą, zależną głównie od pieniędzy, wtedy natomiast dla zwykłego śmiertelnika, impreza taka była w sferze marzeń i snów.

Byłem wtedy w trzeciej klasie i jeden z najbardziej dyskutowanych tematów na na przerwach w tejże szkole był wyjazd Bednarka z III B do RFN. Podobnie sprawa wyglądała w dzielnicy, w której mieszkam do dziś.

Te wyjazdy były wówczas w pewnym sensie rekompensatą za wyrzeczenia związane z łączeniem szkoły i sportu. Muszę przyznać, iż to łączenie przyczyniło mi dość ciężko i pochłaniało cały mój czas. Gdy kolezdy po lekcjach szli na miasto lub do kawiarni, ja szybko biegłem do domu bo śpieszyłem się na trening. Wieczorem inni szli na randki, do kin lub dyskotek a ja siedziałem nad książkami lub projektami, gdyż z reguły miałem zaległości spowodowane nieobecnością w szkole gdy brałem udział w zawodach lub zgropowaniach. Ja chciałem być dobrym sportowcem, natomiast moi profesorowie szkolni wymagali od mnie nie mniej niż od reszty klasy. Mogę nawet stwierdzić, iż początkowo byłem „namierzony” i gdy wracałem ze zgrupowań, z reguły byłem pierwszy brany do odpowiedzi. Nie mogłem liczyć na żadne ulgi, a nieobecności na zajęciach spowodowane sportem musiałem uzgadniać za każdym razem z dyrektorem technikum. Oczywiście ludzie obserwujący mnie z boku twierdzili, iż sportowcy mają super życie, jeżdżą po świecie, oceny dostają za przysłówie „Kury i kaczkę”, jednym słowem - żyć nie umierać. Prawdziwą jednak prawdę i cenę tego super życia znałem tylko

Moja droga do Seulu

c.d. z III/95

mi jeden z najlepszych moich kolegów z tamtych czasów, który podobnie jak ja był, w przyszłowym znaczeniu tego słowa, „Wyróżniając się uczeniem” z wymienionych wyżej przedmiotów. Lubilem natomiast projektować i kreślić, robiąc to najczęściej nocą, mając spokój i słuchając „muzyki nocą”. Nie ukrywam też, że w końcówce technikum, tzn. w IV a w szczególności w V klasie, gdy profesorowie patrzyli na mnie trochę „przez palce”, zacząłem wykorzystywać tą sytuację i np. w momencie, w którym nie byłem przygotowany z jakiegogoś przedmiotu, to wymyślałem sobie jakieś zawody lub zabierałem z domu któryś z medali zdobytych wcześniej i wmyślałem profesorom, że właśnie wcześniej wróciłem z Mistrzostw Polski i jestem nieprzygotowany, a to jest owoc owych Mistrzostw Polski, pokazując na przykład medal z Letniej Spartakiady w środku zimy.

(c.d. str. 7)

ZABYTEK KULTURY ŚLĄSKIEJ

Góra Świętej Anny

Tym, czym dla Polaków jest klasztor jasnogórski, tym dla Ślązaków od wielu już wieków jest Góra Świętej Anny i znajdujący się tam kompleks sakralny. Będący nieformalnym symbolem Górnego Śląska obiekt, jest miejscem licznych pielgrzymek ludu śląskiego.

Co wiemy o tym bezspornie najcenniejszym zabytku naszej śląskiej kultury?

Wiemy, że około roku 1480 z inicjatywy niejakiego Krzysztofa Strzały i jego syna Krystka, rozpoczęto budowę sanktuarium na górze Chelm (obecnie Góra Św. Anny), fundację klasztoru datuje się zaś na dzień 9 lutego 1657 roku. Od początku swego istnienia, klasztor związany jest z figurką świętej Anny Samotrzeciej, która na Chelmie znalazła się w początkach XVII wieku (pierwotna figurka św. Anny z Maryją i Dzieciątkiem Jezus zaginęła).

Fundacja klasztoru związana jest z przekazaniem reformatom z klasztoru w Gliwicach kościoła na Górze Świętej Anny. Dnia 16 czerwca 1657 r. król polski Jan Kazimierz, przebywający na uchodźstwie na Śląsku, potwierdza akt darowania i od tego czasu reformaci stają się pełnoprawnymi właścicielami annogórskiego klasztoru. Przez dziesięć lat, od roku 1700, trwają prace pod kierownictwem Adama Jerzego Gaszyna i architekta Donenico Signo, których efektem są trzy duże i trzydzieści mniejszych barokowych kaplic, imitujących drogę „Męki Pańskiej”, wzniesionych na podkarpackiej Kalwarii Zembrzdowskiej.

Przejęcie kalwarii przez franciszkanów z Góry Świętej Anny następuje w roku 1764 czyli w rok po ustanowieniu na Śląsku rządów pruskich.

W roku 1769 wprowadzone zostają nabożeństwa kalwaryjskie, zainicjowane zostają też pieszce pielgrzymki, z których najstarszą i najliczniejszą jest coroczna pielgrzymka z parafii Wszystkich Świętych w Gliwicach.

W wyniku sekularyzacji, w roku 1810 Franciszkanie zostają usunięci z klasztoru annogórskiego, do którego wracają (ale już z Saksonii) w roku 1859.

Wygnani ponownie w 1871 roku, powracają szesnaście lat później. Od roku 1887 odprawia się tu dwujęzyczne msze; charakter dwujęzyczny mają także wszystkie inne uroczystości religijne.

Ważnym wydarzeniem z życia sanktuarium była koronacja św. Anny Samotrzeciej przez sufragana wrocławskiego Karola Augustyna w 1910 roku. Tuż przed pierwszą wojną światową, w latach 1912-1914, zbudowana zostaje grota NMP z Lourdes.

Wolne od zawieruchy wojennej, staje się annogórskie sanktuarium świadkiem walk powstańczych w maju 1921 roku.

Od lipca 1925 roku stałym elementem życia sanktuarium staje się pielgrzymka stanowa młodzieży żeńskiej, od 1928 roku pielgrzymka stanowa mężczyzn, a od lat 30-tych pielgrzymka gliuchoniemych.

Nieopodal klasztoru, w latach 1934-1938 wybudowano amfiteatr na ok. 100 tys. osób oraz (lata 1937-38) mauzoleum poległych w III powstaniu członków freikorpsów, po II wojnie światowej przebudowane na Pomnik Czynu Powstańczego.

19 czerwca 1941 roku klasztor, który wcześniej pełnił rolę szpitala zostaje zamknięty na cztery lata.

Wraz z zakończeniem wojny, w 1945 r. klasztor zostaje ponownie otwarty.

Do najważniejszych wydarzeń w powojennej historii sanktuarium na Górze Świętej Anny można zaliczyć obchody jego 500-lecia (1980 r.) oraz wizytę papieża Jana Pawła II w roku 1983.

Do najważniejszych i najcenniejszych obiektów annogórskiego sanktuarium należą:

- Bazylika Świętej Anny - pierwotny kościół wybudowano ok. 1480 r.; rozbudowany i przebudowany, konsekrowany w 1673 r.; 1853 dobudowano wieżę. Obecnie bazylika ma charakter gotycko-barokowy. Na fasadzie nad głównym wejściem umieszczony jest herb papieski.

Moja droga do Seulu

(dokończenie ze str. 6)

Oczywiście nie odstawiałem takich numerów nagminnie ale od czasu do czasu robiłem te nieszkodliwe moim zdaniem kombinacje. Egzamin maturalny przebiegł nadszpokojenie spokojnie dla mnie, uzyskując ocenę państwowe z języka polskiego oraz oceny dobre z pozostałych przedmiotów. Na maturze z matematyki pomógł mi kolega z klasy, który po dobrze wykonanym zadaniu otrzymał ode mnie buty sportowe, które były wtedy rarytasem. Oczywiście przed każdym egzaminem następowało losowanie numerów stolików i jak dziś pamiętam, wylosowany na matematyce numer 51 ucieszył mnie bardzo, gdyż byłem przekonany, że będzie to stół gdzieś z tyłu, co pozwoli mi na większe korzystanie ze śniad. Idę dumnym krokiem do tyłu i co widzę. Ostatni numer w rzędzie to 50. Nie muszę chyba tłumaczyć co to oznaczało i mimo to, iż siedziałem przy stoliku na samym przodzie spokojnie dałem sobie radę z zadaniem i maturalną komisją. Dużo więcej zdrowia kosztowała mnie obrona pracy dyplomowej. Pociłem się jak w saunie lub jak podczas chodu rozgrzewanego w temperaturze 35 stopni, ale ogólnie jakoś poszło. Wiadomość o zdaniu na ocenę dostateczną przyjąłem prawie jak wygranie dużej kwoty w Totka.

W okresie uczęszczania do szkoły średniej często wyjeżdżałem na zgrupowania, jednak w większości były to obozy sportowo organizowane przez sekcję lekkoatletyczną KS ROW Rybnik. Atmosfera jaka panowała na tych obozach była wyborna, wspaniali, weseli ludzie oraz cały szereg różnych śmiesznych i komicznych zdarzeń były składowymi wspomnieniami atmosfery. Kiedy zacząłem jeździć na zgrupowania kadrowe - pierwsze w grudniu 1983 r. - na początku musiałem odnosić talerze za kolegów, kapać się jako ostatni i pełnił różnego rodzaju dyżury, ale taki jest już los młodego kota. Takie małe mini wojsko. Sytuacja zmieniła się po tzw. chrzcie sportowym, który otrzymałem na zgrupowaniu w Wałcu.

Życie sportowca biegnie od zawodów do zawodów, od zgrupowania do zgrupowania i tak cały czas. Podobnie było w moim przypadku. Ze Szklarskiej Poręby do Zakopanego, z Zakopanego do Spały, z tamtąd do Drzonkowa i tak na około. W okresie startowym zgrupowania były przeplatane zawodami i w tym momencie łatwo się domyślić, że w domu rodzinnym byłem Gościem od święta, będąc na stałe tam zameldowanym.

(c.d.n.)

Jacek Bednarek

- wykonana z lipowego drewna FIGURKA ŚW. ANNY SAMOTRZECIEJ trzymająca Dzieciątko Jezus i Maryję.

Koronowana w 1910 r., przybrana w ozdoby licznymi wotami szaty. Pochodzi z końca XVI lub początku XVII w.

- RAJSKI PLAC - dziedziniec odpustowy w kształcie prostokąta, otoczony z trzech stron krzewami, wzdłuż których ustawione są konfesjonaty.

- GROTA LURDZKA - zbudowana w latach 1912-14 na podobieństwo grotty skalnej w Lourdes (płd. Francja)

- KALWARIA - stacje „Męki Pańskiej”, na które składają się 3 kościoły i 37 kaplic. Barokowe kaplice ufundowane w latach 1700-1709, odnowione i przebudowane.

- DOM PIELGRZYMA - zbudowany w latach 1929-38

- klasztor FRANCISZKANÓW - którego najstarsze zachowane zabudowania pochodzą z lat 1733-49. W roku 1905 klasztor został rozbudowany i zasadniczo jego forma od tego czasu nie uległa zmianie.

W przyklasztornym ogrodzie znajduje się KAPLICA ŚW. JÓZEFA z XVIII w.

Sanktuarium annogórskie jest dziś nie tylko obiektem sakralnym, celem licznych pielgrzymek, ale także wspaniałym świadectwem bogatej kultury ziemi górnośląskiej i architektoniczną perłą naszego regionu - nie jedyną, ale bez wątpienia najcenniejszą, przyciągającą swą sławą inne zabytki śląskiej kultury (nie tylko architektoniczne), które opiszemy w następnych odcinkach.

BŚ

Syndrom hybryd
UNIA Nasza, Wasze nato?

Kęj tam w Warszawie od nowa, kéroś ta konstytucja pora lot uczono skryby już pismo, to cołym ta gospodarka na boku zostawili (Ymo te księgowi tam na wrychu w tych rajdach to składowaj - winien - mo, jest zaś nic ný ma). Szykuje się najkosztowniejso konstytucja na świecie (Ksiynga Guinnessa - naszykować). Tymczasem nóm f. Fest grajóm - jedyn taki co to blisko tej spółki od telewizji siedzi to na okrągło wola - deita i róba co chce - deita to oznoczno, że óne tam pod Kościółkami z takimi czyrwóczyymi skarbónkami do konkurencji stoczły do kupy z tymi zaż Karpat, co tam od nowa te miejsce grzejóm. Ziarno do ziarna a zaś bydzie we fundacji miarka. Ale nazot do konstytucji, - od tej co to ani z kolybki ný wyłazła, teraz po 200 latach zaś spyrájóm sie: mo to być ustrój z gabinetem albo prezydencki, kandyz albo naměstnik, demokracjo czy dyktando parlamentarne, króle albo republika (Cysorz to mo dopyró fajne życie mo!). Polska od morza do morza ksiyństwa dobrzyńsko-mazowieckiego. A ostuda trwo: państwo rencistów i emerytur ze wspomóziym bezrobotnymi rządzone domorosłymi cudotwórcami, czy rząd fachowców i ludzie wolni a odpowiedzialni.

Doktór, jurysta, ekonomista w parlamencie na łańcuchu partyjnym albo przy etyce od fachu. Być, albo mieć, oto jest pokuszenie.

Glyjt i grubo kreska albo sztoły w oknie. Władza fónsiastym albo glat-zokóm, Chłopotóm, Babóm albo kompóteróm. Ja! komputeróm „- ale” ni! bo taki do Dziecka ný urodzi, najwyżyj jaki park jurajski - a przed powódzióm i trzusińsiym te my zastawi. Co robić? Oddawać długie albo nie oddawać. Fiat Auto-Poland - albo Auto Beskid?

Dać ludzióm pýniódne albo i ný dać? „Pýniódne rodzóm wolność a wolność pomózo talary” - to Bismarck ale „Wolność to odpowiedzialność” - Kont Czy Słónzokóm, Poznaniokóm - fachowców idzie płacić 100-200% wynęci. Ni, ný - sejfy na kłodki. Autobany i puste godanie. Transakcja Słónska albo przedkładanie pustego nad próżne. Wógiel i podatki ných dali swoje ogony źróm, albo nowo technika co „bez holajzy na sznuer przy konusie - nie! - rykszozuje „Władza do Ł. a deita i grejta co chce a Europa zdobowywóm szturmym putnami na pýniódnde (już szykujmy sercowne medale), w kupie z Tym co też od serca sie wziół za spyanie przy klawirze a w tej raji prezydenckj stoi. A raju to sie mocno trzimo, co sie od harcyza zaczyna a na tym przy fónsie wcale te ný kończy. Te, z prawej, to sie i do korzynio uciykli i sami chcą jakiegoś b. wystawić.

Śmých to zdrowie, ale aż boli No to, taki sznaps; 10 dg jantaru na halba szpyrytus i bydzie pomógac, ale za pół roku! nadzioło lyk radegastu

A tymczasem My Słónzocy ný dejmy sie zwariować, ný możemy latami bydy klepać w chomónie F. Auto Poland i BGŻ-tów. Szukajmy Rad Starszych wypróbowanych w roztaimainych społecznościach

Rad doświadczonej, co to z nyjednego pieca chlyb jedli i sami z Familióm bez tych nowych kredyt bankowych do czegoś prziszly. A słuchajmy Ich Rad.

Ných z tych Rad bydzie tako Deklaracja Prawa dążenie do szczęścia jak przeszło 200 lat tymu w Ameryce. Słazok - Europejczyk to mo być świadomy wieloboywytel z tym swoim Haynimat (heimat) - to tako ciepło matczyno chałupa i Coś! jeszcze. Po tych 7-mio, 30-to letnich i jeszcze dłuższych wojnach i upodłyniach nóm Słónzokóm styknie ta staro - nowo, pokojowo UNIA Maryjóm Teresóm i Przocielami. A wy nato? Sorry, Sie bitte.

Wyborco pamiętaj: głupota jest sądzić, że Twoje polityczne wybory doprowadzą do wyboru wspaniałych czy choćby kompetentnych przwódców, zatem trzeba tak formować polityczne instytucje by nawet żli i niefachowi przwódcy powodowali jak najmniejsze szkody (K.R. Popper)

P.S. Uczóno skryby - cofnijcie się o dwa stolecia do Ameryki i postudujcie Konstytucje Stanów Zjednoczonych A.P. tam z każdej limijki błysko demokracja - Lbza reprezentantów wybierano na 2! lata Gu-bemator wybieramy bezpośrednio!

Januar - Marz '95

To jeszcze downi, jak hawiryze ni mieli tyj krankasy, to mało gdo chodził do doktora, bo nie było za co.

Zabolało kogo w brzuchu, to se namoczył tatarczok w kwicie i popił. Targało kogo w kościach, to sie pomazol brynym i przeszło to. Chrapioł gdo, a ni mógł dychać, to sie napił warzonki z gęsim sadym i dychło to pumógło. Ludzie tam downi tym doktorskim lykom tak nie wierzyli jako dzisiaj.

To jo miał jeszcze za. Austryje kamrata Bernata Holeyke z Dąbrowej. Borok już downo je pod domikym, bo go w dwanostym roku zabiło na Betinie. A tyn wóm rón onimocniol na żołądek czy na cosik podobnego. A tóż baba jyny na niego:

- Stary, idź do doktora, stary, idź do doktora, bo może być źle, a co jo se sama poczne z tela dzieckami!

Bernat Holeska chce żyć
3 książki Karola Piegzy p.t. „Sękaci ludzie”
wybrała Stefania Łabajowa

Mioł ich borok, cosik dziesięcioro. Chłop się długo opiyrol, ale potym aby miał domą pokuj, tak sie jednak do tego doktora wybról.

A doktor jako doktor - kozół sie mu sewlyce, okłupol z przodku i ze zadku, na język sie podziwoł i za pinióndze recepis napisol.

Zaszel miły bernat do aptyki i kupił se ty lyki. Doś szykowóną flaszke tego dostol, ale jak wyszel z aptyki na pole, tak hnetka tym szasnął do przikopy. A prawie szel kole niego znómy hawiryz i pyto sie go:

- Na ty, Bernat, co robisz? Byłeś u doktora, kosztowało cie to, kupił żeś lyki, teżesz za to musiol zapłacić, a teraz tym chłasniesz do przikopy, jakby nie!

A Bernat sie tak jyny z boku na niego podziwoł, a prawi:

- To mosz, kamrat, tak na świecie. Doktor chce żyć, tak żech u niego był, aptekorz chce żyć, tak żech mu tyż doł zarobić, ale widzisz, jo tyż chce żyć, tak żech tymi lykami chłasnął do przikopy.

O śląskiej autonomii

Katowice. Odczytem dr Anety Radziszewskiej Ruch Autonomii Śląska uczył w miniony piątek rocznicę upadku autonomii przedwojennej województwa śląskiego. A. Radziszewska opierając się na źródłowych dokumentach Sejmu Śląskiego, barwnie opowiadała historię śląskiej autonomii. Przypominała główne postacie śląskiej sceny politycznej: marszałka trzech sejmów Konstantego Wolnego, ks. Brzóske, Józefa Miniszkiewicza. Wykład prócz bogatej faktografii zawierał też ciekawe i barwne anegdoty z działalności Sejmu Śląskiego.

Do dyskusji włączyli się zebrani na spotkaniu członkowie i sympatycy ruchu. Nie wszyscy zgadzali się z oficjalnym stanowiskiem władz RAŚL. Jeden ze zebranych przedwojenną śląską autonomię określił jako „sterowaną demokrację”, a obecność Śląska w granicach Polski w latach 1921-39 jako pierwsze w historii zdobycie Śląska przez Polskę. Wcześniej, średniowieczne rządy to jego zdaniem polskie najazdy. W podobnym duchu wyraża się jedna z obecnych na sali pań, śląska autonomia, jej zdaniem, była wynikiem działań Ligi Narodów, która naciskała w tym celu na Rzeczpospolitą.

Stanowiska te spotkały się z krytyką innych uczestników spotkania. Przypomniano, iż Niemcy mimo kilkukrotnych obietnic nie zdobyli się na podobne rozwiązania na swojej części Górnego Śląska. Pozostanie pytanie, które ze stanowisk uzyska rangę oficjalnego w Ruchu Autonomii Śląska.

Tomasz Czowalla

Każdy stan (średnio 5 mln ludzi) cieszy się pełnią demokracji. Hamilton i Franklin, Jefferson, Madison i pozostali to byli realisci a nie demagodzy tworzący Prawo.

E. Bynia

Jastrzębie 15.05.95



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy



Śląska ekologia

Lędziny 04.95

Jednym z ważniejszych punktów w Statucie Ruchu Autonomii Śląska jest zapis o dbałości o ekologię. W praktyce zapis ten jest wykorzystywany tylko do żądań wobec „wielkich”, a prawie całkowicie pomijamy w odniesieniu do nas „maluczkich”. Zastanawia mnie czy my mamy moralne prawo żądania od innych działań proekologicznych, kiedy sami w służbie dbałości o czystość, używamy środków nie mających nic wspólnego z biodegradacją (proekologiczną). Jaki sens ma używanie środków czyszczących jedno, a zanieczyszczających w sposób trwały, drugie? Zapewne w tym momencie wielu powie, że używa takich środków na jakie pozwala mu budżet domowy. Logika takiego rozumowania jest słuszną do momentu kiedy z budżetu domowego trzeba będzie wysuplać dodatkowe grosze na lekarzy i lekarstwa w celu usunięcia z organizmu skutków długofalowego zatrucia, lub ratowania zdrowia czy życia dziecka, które wzięło swój początek w już zatrutym organizmie. Sytuacja taka dotyczy nie tylko Ślązaków, którzy zamieszkują tę ziemię od pokoleń, ale w równej mierze i ludzi osiadłych tu po 45 roku. Podejrzewam, że ludność napływowa jest bardziej podatna na choroby związane z zatruciem bo ich organizmy wychowywane w młodości w warunkach ekologicznie czystych nie nabrały jeszcze takiej odporności. Więc co robić? Rozum podpowiada co innego, a portfel co innego. Jak rozwiązać ten dylemat? Do rozwiązania tego problemu potrzebni są wszyscy mieszkańcy naszego regionu, aby móc skutecznie wywrzeć presję na Urząd Wojewódzki w celu dopuszczenia na nasz śląski rynek tylko takich środków czystości, które zapewnią całkowitą biodegradację po ich użyciu. Ewentualną różnicą w cenie pomiędzy najtańszymi „środkami czystości” a biodegradowalnymi pokryć z funduszu ochrony środowiska. Ochrona środowiska naturalnego to nie tylko rekultywacja gruntów, budowa oczyszczalni przemysłowych czy filtrów spalin wielkoprzemysłowych, to także w dużej mierze nasze nawyki i sposoby utrzymywania czystości osobistej, domu oraz najbliższego otoczenia. Jak prawidłowo interpretować punkt o ekologii powinniśmy my członkowie RAŚL i nasi sympatycy dać przykład.

Stosując u siebie w domu tylko i wyłącznie produkty ekologiczne będziemy tym samym zachęcali jednocześnie do takiego postępowania wszystkich swoich krewnych, sąsiadów i znajomych o ile jeszcze tego nie robią. Tylko takie postępowanie przyczyni się do znacznej poprawy współistnienia z otaczającą nas przyrodą a „wielkich” zmusi do bezwzględnej dostosowania się.

Leon Ślask

Jerzy H. Machoń
ul. Krasińskiego 5/11
41-400 Chorzów

Redakcja Jaskółki Śląskiej
Rybnik

Ostatnio wpadła mi w ręce książeczka „Góry Śląsk na moście Europy” wyd. przez Tow. Zachęty Kultury. Jest to zbiór referatów z sesji naukowej (Katowice, 4.V.94)

Poziomą opracowań, jak w każdej tego typu pracy, jest różny. Tytuł no cóż, moim zdaniem, niezbyt fortunny, aczkolwiek może i trafny - jeśli ten „most” będzie służył do przechodzenia innych po żywym cieście Śląska. Deptali ten „most” Czesi i Niemcy, Tatarzy i Rosjanie. Jak więc ten „most” wygląda, widzi każdy kto tu mieszka.

Do tytułu konferencji nawiązuje też w swoim referacie wybitny (?) znawca Śląska i jego problemów, p. Stanisław Piskor („Na moście Europy - alternatywa Górnośląska”) Ogólny ton jego wywodów można streścić do dwu wniosków: 1) Polski nie stać na dofinansowanie Śląska, i 2) jeśli będziemy domagać się autonomii, to wogóle nie dostaniemy nic. Naturalnie, na dodatek p. Piskor mimochodem wspomina, po raz

mgr Edward Poloczek
Jasieńskiego 24
Katowice

Katowice, dnia 13.04.95 r.

Redakcja
Dziennika Zachodniego
w Katowicach

Kutź nareszcie zdemaskowany! - oświadczyli w Dz. z dnia 13.04. br. Pan Jan Oskulski i grupa zdumionych czytelników z Dąbrowy Górniczej, dodając jeszcze, że jest notorycznym wrogiem Matki-Polski.

Przymitył umysłowy autorów wypowiedzi i kompletny brak uczciwości, po prostu przeraża. Panowie, „niejaki Kutź” w przeciwieństwie do Was, zwykłych zjadaczy chleba, to jeden z czterech najwybitniejszych polskich reżyserów filmowych, teatralnych i telewizyjnych w naszym kraju. Twórca o wyjątkowo patriotycznej tematyce.

W życiu prywatnym i w działalności artystyczno-społecznej, jest człowiekiem o wybitnej inteligencji, wrażliwości, wyobraźni, i co szczególnie podkreślam, o wyjątkowej i krystalicznej uczciwości. Wart Nagrody Nobla.

Gdzie Wam do niego! Nawet te skromne 5% tych jego wartości w sobie nie nosicie.

Wstydzę się Was i współczuję!

Edward Poloczek

Kutź nareszcie zdemaskowany!

Jesteśmy wdzięczni „Dziennikowi”, że nie pozwala zbagatelizować zagrożeń ze strony wrogów Polski, pisząc o nich. Znalazł się sprawiedliwy - czytelnik Janusz Brzozza z Katowic, który w liście do „DZ” zatytułowanym „Kutź polityczny?”, słusznie zwrócił nam „szarym ludziom” uwagę na niejakiego Kazimierza Kutza, tym razem jako kandydata na... członka rady polskiej telewizji i radia, a jednocześnie notorycznego wroga naszej Matki Polski. Wróg ten stale pluje nam, razem ze swoim tatusem, w naszą polską kaszę, i jeszcze takiego faceta mielibyśmy wsadzać na wysoki państwowy stółek? Doprawdy! Dzieje się dzisiaj wiele nieprawdopodobnych rzeczy, o których rzeczywistość „nawet filozofom się nie śniło”, więc tym bardziej winniśmy być czujni wobec wrogów, gdyż inaczej będziemy głupiec aprobując takich Kutzów, Urbanów, Michników i całą jawną i niejawną mafię opluwaczą i prześmiewców, słowem - „demokratycznych” zaborców...

JAN OSKULSKI
i grupa zdumionych czytelników z Dąbrowy Górniczej

Dz. Z. 13.IV.95

kolejny o Jugosławii i trwającej tam wojnie.

Jest rzeczą oczywistą, że każdego normalnego Ślązaka, po przeczytaniu takiego referatu z (ni)by - poważnej konferencji naukowej, może ogarnąć tylko rozbowienie. Dlaczego? To już pozostawiam domyślności P.T. Czytelników - ostatnio bowiem jest w moim sądzie nie o obrazę, pomówienia itp.).

Nie mniej jednak, taki typ myślenia jest niebezpieczny, a co gorsza, trafiający do przekonania wielu Polaków, a już szczególnie tzw. warszawki. Ta, spora przecież grupa polityków-walczyków o własne dochody i stółki, nie może wypuścić naszych pieniędzy. Dla nich najwygodniej jest, gdy u nas pozostaje kilka procent wypracowanych na Śląsku dochodów, aby resztą móc swobodnie dysponować. Im Śląsk jest potrzebniejszy stale, jako źródło dochodów, a ponadto raz na kilka lat - jako głosy w wyborach. Niedługo zaczynają się (a nawet już zaczynają) pielgrzymki na Śląsk z obietnicami, bo przecież wybory prezydenckie za kilka miesięcy. Ze z tych obietnic nie nie wyniknie, to już inna sprawa (a i inny temat).

Szczęść Boże

P.S. Czy nie byłoby celowe dzień 6 maja br. uznać Dniem Żalobny Narodowej na Śląsku?



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy



Otrzymaliśmy w ostatniej chwili, przed zamknięciem numeru majowego przesyłkę niespodziankę, list i książkę „W kierunku Zjednoczonej Europy - Narody czy Państwo”. Autorem listu i książki jest bretończyk YANN FOUERE, którego artykuł wykorzystaliśmy w naszej broszurze „Ku Europie 100 flag”.

Poniżej przedstawiamy wersję oryginalną i tłumaczenie listu oraz jedną z recenzji książki. W następnych numerach Jaskółki Śląskiej postaramy się przybliżyć główne, ważniejsze wątki. A może ktoś zechce ją wydać w języku polskim

Redakcja

YANN FOUERE
21 PLACE DUGUESCLIN
22000 SAINT-BRIEUC

RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA
PLAC WOLNOŚCI N°7
44-200 RYBNIK
POLONE

Le 5 avril 1995

Chers amis,

Je ne sais s'il vaut mieux que je vous écrive en français plutôt qu'en anglais bien que ma dernière lettre ait été en anglais. Peut-être vous sera-t-il plus facile de traduire le français que l'anglais. Je vous remercie en tout cas de l'envoi que vous m'avez adressé et d'avoir pris la peine de traduire en anglais la lettre en polonais je suppose que vous m'avez adressée.

J'ai été très heureux que vous ayez reproduit l'un de mes articles dans la petite brochure que vous avez consacrée à l'Europe sous le titre "Une Europe aux Cent Drapeaux". Nous serions heureux bien entendu de vous faire le service de notre publication "L'Avenir de la Bretagne" de façon à ce que nous puissions obtenir sur le plan européen une sorte de ligne des régions comme vous le dites. Je me réjouis que sur le territoire de la Pologne vous ayez déjà commencé à travailler sur le plan des autonomies régionales. C'est une action nécessaire qui est la même que celle que nous menons ici au sein de l'état français et également au sein de l'Union Européenne. Je ne sais si vous savez qu'il y a en effet différentes organisations internationales qui cherchent à réunir les différentes nations sans état et à leur donner une tribune européenne. Il s'agit notamment d'une organisation non gouvernementale de l'Union Européenne qui s'appelle l'Union Fédéraliste des Communautés Ethniques Européennes et à laquelle on peut écrire aux bons soins du Conseil de l'Europe. La personne que vous pouvez contacter à ce sujet sur le plan purement breton est Monsieur Pierre LEMOINE, adresse Clesseven, Trégomou, 22110 Glomel. Je souhaite que vous preniez contact avec cette organisation qui se réunit de temps en temps en Pologne, notamment à Cracovie récemment. Il est bon que nous ayons des liens de ce genre entre toutes les minorités et nationalités d'Europe qui se plaignent de la structure centraliste des états dans lesquels elles sont englobées.

Je suis naturellement très heureux que nous puissions continuer à échanger du matériel de propagande. Je peux si vous le désirez vous adresser un exemplaire de mon livre "L'Europe aux Cent Drapeaux" qui a été traduit en anglais sous le titre "Towards the Federal Europe - Nations or States". Vous y trouverez peut-être d'autres éléments qui vous permettront d'enrichir votre propagande et le développement de votre pensée. Je reste à votre disposition pour cela. Ce que vous essayez de créer en Pologne entre Silésiens, Poméraniens et habitants des Tatra me paraît extrêmement intéressant. Je connais un peu les Tatra pour y être allé quand j'étais étudiant mais je ne connais que le côté slovaque des Tatra.

Je suis heureux aussi de voir qu'il y a un mouvement autonomiste en Silésie où il doit d'ailleurs être resté une minorité importante de germanophones. L'émotion donc contact. Je vous souhaite bon succès dans votre travail et n'hésitez pas à me contacter à nouveau si vous voulez que je vous envoie par exemple quelques documentations.

Avec mes meilleurs vœux pour votre travail et dans l'esprit d'un combat commun, je reste bien sincèrement votre.

Yann Fouere

YANN FOUERE

Drodzy przyjaciele

Nie wiem czy lepiej pisać po francusku czy po angielsku chociaż mój ostatni list był po angielsku. Może łatwiej jest wam tłumaczyć z francuskiego niż z angielskiego.

Điękuję za przysłanie mi listu od was pre-tłumaczono jak przypuszczam z polskiego na angielski.

Bardzo ucieszyłem się z faktu, że jeden z moich artykułów został wydrukowany w małej broszurze którą poświęciliście Europie i nazwaliście „Une Europe Saus Drapeaux”. Z radością opublikujemy „L' Avenir de Bretagne” (Przyszłość Bretanii) dla was w celu uzyskania czegoś w rodzaju linii regionalnej w Europie, jak to nazwaliście.

Cieszę się, że rozpoczęliście już pracę na polu regionalnej autonomii. Jest to niezbędne działanie, z tego samego zdaliśmy sobie sprawę tutaj w państwie francuskim i w Unii Europejskiej. Być może wiecie, że istnieją naprawdę różne międzynarodowe organizacje, które próbują zjednoczyć niektóre narody bez państw i dać im Europejską platformę. Jest to pozarządowa Organizacja Unii Europejskiej o nazwie „Union Fédéraliste des Communautés Ethniques Européennes”, do której możemy pisać w trosce o dobro Rady Europy. W tej sprawie można się kontaktować z Panem PIERRE LEMOINE

Adres: Clesseven, Trégomou, 22110 Glomel Mam nadzieję, że skontaktujecie się z tą organizacją, która od czasu do czasu organizuje swoje spotkania w Polsce, a ostatnio w Krakowie. Sądzę, że warto utrzymywać takie relacje (związki) pomiędzy wszystkimi mniejszościami i narodami (nacjami) uskarżającymi się na centralizację państwa, w których skład wchodzi.

Cieszę się bardzo, że możemy wymieniać się materiałami propagandowymi. Jeżeli chcecie mogę wysłać wam egzemplarz mojej książki zatytułowanej „L' Europe aux Cent Drapeaux” i która przetłumaczona na język angielski nosi tytuł TOWARDS THE FEDERAL EUROPE - NATIONS OR STATES? (W stronę (w kierunku) Zjednoczonej Europy - narody (nacje) czy państwa?)

Być może znajdziecie inne elementy do rozwinięcia waszej propagandy i poświęcenie temu wasze myśli (rozważania). W tym przypadku służę pomocą.

To, co próbujecie utworzyć w Polsce pomiędzy Ślązakami, Pomorzanami i mieszkańcami Tatr wydaje się całkiem interesujące. Troszkę znam Tatry ponieważ byłem tam w czasach studenckich. Jednakże znam tylko stronę słowacką.

Ponadto bardzo się cieszę, że na Śląsku istnieje ruch autonomii, który z pewnością skupia istotną mniejszość niemiecką.

A zatem będziemy w kontakcie.

Życzę Wam owocnej pracy i proszę bez wahania skontaktować się znowu ze mną gdybyście chcieli abym wysłał na przykład jakieś dokumenty.

Łączę pozdrowienia

(tłumaczyła: Małgorzata Nastyczenko z angielskiej wersji listu)



Listy • Listy



YANN FOUERE
21 place Jaurès
22000 SAINT-BRIEUC

Dear Friends,

I don't know if it's better for me to write in French than in English although my last letter was in English. Perhaps it's easier for you to translate French than English. In any case I thank you for the sending advanced to me and for having translated in English the letter I previously in Polish I suppose.

I was very pleased with one of my articles reproduced in the small brochure you have dedicated to Europe and called "Une Europe sans chapisme". We will be happy of course to do our publication of "L'Union de Bretagne" (Britanny's outline) for you in order to obtain in the European sphere a kind of a position as you said. I enjoy myself that in Ireland you have already begun to work in the field of regional autonomy. It's an indispensable act, the same we have realized here within the French State and within the European Union.

Perhaps you know that there are indeed different international organizations who try to unite several nations without states and to put them on a European platform. It's especially an environmental organization of the European Union called "Union Fédérale des Communautés Ethniques Européennes". we can write to, one of European Council. In this respect the person you can contact in the sphere of Brittany is Michel René LEBOUË.

Adress: Clewern - Trepanan - 22100 BLOMEL.
I hope you will get in touch with this organization, which meet from time to time in Ireland, especially in Limerick recently.
I think it's worth having such relations among all European

minors and minorities who are complaining about continuing states in which they are included.

I'm very happy that we can keep on exchanging propaganda materials. If you want I can send you a copy of my book "L'Europe sans chapisme" translated in English and called "Towards the Federal Europe - Nations on States". Perhaps you will find other elements to develop your propaganda and expand your struggle. I'm at your service in that case.
What you are trying to create in Ireland among Sikors, Bretonians and various inhabitants seems to be a fine idea. I know "L'Union" a little because I have been there when it was a student. But I know only the situation there.

Moreover I'm pleased to see there is an autonomous movement in Slovakia, it must have probably an important minority of French people. So let's be in touch.
I wish you a successful work and please don't hesitate to contact me again if you want me to send some documents for instance.

Best regards,

Recenzja

„W kierunku Zjednoczonej Europy” - Narody czy Państwa

Jeżeli pomimo ekonomicznej integracji Unia Europejska poczyniła kroki wstecz, było to w większości spowodowane przez taktyki całkowitej narodowej niepodległości, do których powróciły narodowe (stany) państwa Europy.

W tym przypadku Federacja Europejska oparta na dzisiejszych podstawach wydaje się niemożliwa.

Yann Fouéré, bretończyk i były dziennikarz polityczny, wierzy, że Trzecia Europa powstanie kiedy obecne Suwerenne państwa - narody zatrą się i znikną. Państwa te muszą być podzielone - jak twierdzi - na mniejsze regionalne jednostki łączące takie grupy etniczne jak szkoci, bretończycy. Flamandowie czy baskowie. Nie będzie kontynentalnego super-państwa w miejsce obecnych państw - narodów, ponieważ mogłoby to skłaniać do nadużywania władzy.

Yann Fouéré nawołuje do małych wolnych towarzystw z równymi prawami, ale wszystkimi nierozdzielnie zjednoczonymi poprzez federalne ognio.

„Jest to fascynująca książka, która powinna znajdować się na stoliku przy łóżku nie tylko tych, którzy popierają federalizm (zjednoczenie), ale każdego uczciwego człowieka.

Yann Fouéré ze wspaniałą logiką rozwija argument za Zjednoczoną Europę.

Nienudna, zawsze kształcąca - jest to książka pouczająca. Każdy powinien ją przeczytać, bo jest ona jedną z najwybitniejszych książek napisanych na ten temat.

France Progress

Tłumaczenie: Małgorzata Nastyczenko

HUMOR ☺ HUMOR

(przedruk z „Dziennika Śląskiego”)

Ewald Keta

Niy rób sie entą - porady sercowe Jako mo być baba...

Coby o babie n'y pedzić, to zawsze bydzie prawda! Bo przedstowicie sie ino, jakie baba to jest mocne i wytrzymałe stworzynie! Takij babie to styknie ino dwie sznitki chleba z tustym i pora słodkich cygaństw pedzianych do uszka i już przeżyje colki dziny!!!

Alie sam, chopie dej sie pozór. Bo babskie serce to jak różyczka z twojego ogródka. Kożdy abszyfikant to by ją ze wszystkich listków oszkubol, a dlo ciebie, jeji prawowitego chłopa, ostalby sie ino same ciemię! Tóz chopie, pamiętaj, eli chcesz mieć baba ino do siebie, to musisz wiedzieć, co baba jest choby najdroższe i najlepsze krzpiłki! Ino wtedy bydzie piyknie i słodko grać, eli ty bydziesz choby najlepszy kapelmajster i tymi swoimi gracami nie w tych krzpiłkach n'y popasujesz!!!

A terozki o babskich skarbach. Ponóbczek dol babie to, co najlepsze wszystkiego po trzi:
3 rzeczy biale - skóra, zęby i rączki
3 czorne - ślipyia, brwi i rzęsy
(dziobol to może jeszcze zagżdźić czonym charakterem!)

3 czerwone - usteczka, liczka i to one, kaj zniojdiesz tyn zowicyt zoft!
3 tegie - dychanie, siedzenie i nykiędzy szlag!
3 male - głowa, uszka i stópki
(dziobol sam może jeszcze wciepnąć mały rozum)

na sam koniec musisz jeszcze, chopie, wiedzieć, czego ty sie po prowadzie po babie spodziywosz! Bo są baby dobre i baby uczynne.

Z tą piyrszą bydziesz miol wszystko do porządku i spokój coby w niebie! Mądre ludzie jednak padają, co w niebie jest bezpiecznie, ale tyż pierunym nudno!

Zaś ta drugo, ta uczynno, to ci nigdy n'y odmówi! Tóz rób, chopie jako chcesz, ale ni rób sie entą!!!

HUMOR

(przedruk z „Dziennika Śląskiego”)

Bubi Zymfcioł Co do GORKA? - porady kulinarne

Wodzionka, kakauszale (łuski kakałow - przyp. red.) i żur to są, jak wycie, nowjiksze maszkiety naszyj śląskiej kuchni. Coby to narychtować, n'y trza chopowi baby, poradzi to zrobić kożdy, kiery ino n'y przipoli wody na tyj!

Tóz pogodimy terozki o żurze. Skąd sie biere tako zowicyt zupa? Biere sie ona ze śrutki. Gorołom sam musza wykłarować, co to śrutka to jest rubo mielonego żytnio mąka. Ta śrutka trza zakisić tak, jak ogórki abo kapusta. I tako kiszono śrutka to jest prawie żur. Terozki trza to do porządku uwarzyć!

Żur żyniaty

Tęgi żur, to jak tęgi chop, bo trza mu baby!

Za baba robią tu kartofle i to pieknie obleczone, takie perkartofle (ziemniaki w „mundurkach” - przyp. red.). Eli kiery to mo rod, to te kartofle idzie jeszcze posztamfować (utłuc - przyp. red.), ale skuli tego tyn żur bydzie markotny, bo taki żur to już rozwodnik! Ale jak my te kartofle poonaczynymy w male koncki, to już tyn lepszy żur - żyniaty!

Kożde pszanie musi mieć swój smak, skisz tego pasuje sam dać jakoś wędzonka, szpyrka, abo wędzone żeberka. Coby zaś żur bol w tym małżeńskim stanie dugo szczęśliwy trza ku tymu jeszcze czosnek, bo od czosku ni ma szklerozy!

Terozki ino to wszystko cuzam do kupy uwarzyć i zajodać sie na zdrowie! Bo jak to padają nasze starziki: z żuru chop jak z muru!

Jeszcze cza sie dać pozór, coby sie tym żurym n'y pokidać!

Bo tyn, kiery sie leje żurym, robi sie tyż entą! I zarozki sie o nim wszystkie pomysły, co on ni mo wszystkich w doma!!!

Wiliś Keta

Wice dlo „klupniętych” (o „klupniętych”)

W „wariatkowię” w pawilonie dlo sfiksowanych naukowców zrobilo się narozki wielkie lamo. Zlecieli się zaroz dochtory i flegiery oboczy, o co się rozchodzi? A te głupielki leżą na kupie, a tyn blank na dole ryczy choćby zarzynany!

- Co wy sam wyrobicie?! - pyto sie tyn nojwoźniejszy doktor.

- Urządzomy elektrownia atomowo - podają chłopcy.

- A czamu tyn na dole tak ryczy?!!!

- Bo on robi za reaktor i my mu rozszczypiomy jądro!!!

☺ ☺ ☺

W inkszym takim lazarycie znod się pieronym pobożny pacjent. I roz we Wielki Piątek zazon on sie jargać o taki prawdziwy postny obied. Tuż go dostol... Pelkartofle i bratheringi...

Alie po obiedzie chycił go jedyn dochtor jak w hażtu tyn pobożny dojol gorzółka - prosto z flaszki!

- Czy ty sie Boga nie boisz?! Sam chcesz wielce pościć, a wyrobisz takie bezceciństwa?!!!

- Panie dochtor, a od czego jo jest wariat?!!!

☺ ☺ ☺

Do tego wiadomego zakładu trefiol roz za chałtura znany artysta - parodysta. Pacjentom i dochtorom ogromnie się spodobał, a na sam koniec pedziol do widzów:

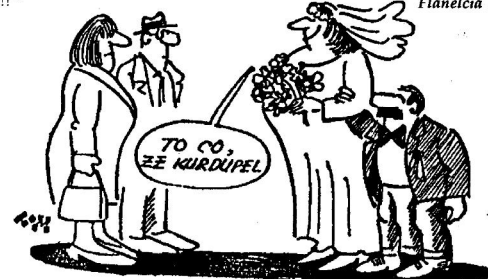
- Stawiom dlo wszystkich pełno kista rozmaitych maszkiotów, jak mi wymyślicie gadzina, kiery jo n'y poradza udować!

A na to jedyn z tych „wiesiołków”.

- Zrób mi śledzika po japońsku!!!

☺ ☺ ☺

Hasło dnia: „Tata, ja wariat, kup mi komisarjat!!!!”



Altanka Hawaja Ach, mały...!

Tajemnie znam alkowy
I mam album grup rockowych,
Dwa pieprzki na ramieniu,
Male braki w ubięciu...

Lubię włóczyć się w slipingach
I śpiewałam na dancingach...
Przez napoje wysokokowe
Ja charakter raczej mam... światowy!

Szajba mi odbiła wielce,
Zładowałam na dyskotece
I już zamierzałam wyjść,
Ale wtedy zjawileś się ty!!!

Ach, mały...!

Ja pozbędę się nadwagi,
Bo nie zwracasz ty uwagi
Na me wdzięki, na me jęki
Na dodatki do sukienki!

Sączę ciepłą coca-colę
I tak tęsknię za idolem,
Ze już chyba dziś nie zasnę
Międko robi się pod paskiem!

I tak sobie kombinuję,
Ze się wreszcie zdecydujesz,
No maleńki, nie bądź taki!
Bierz mnie, pieść mnie,
Rób mnie znaki!!!

Ach, mały, ty, ty,

Łachmyci!
Nie jestem szpulką na nici,
Byś nawiał mi, ze mnie
Nabijał się!
Jak uwierzyć ci, zwierzu?!!!

A niech...!!!

Flanelcia Hawajska

MIESIĘCZNIK RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA
JASKÓŁKA ŚLĄSKA
Schlesische Schwalbe



Wydaje: ZARZĄD RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA
Adres redakcji: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności 7, tel. 395-430,
Redaktor naczelny: Rudolf Kolodziejczyk
Bank Przemysłowo-Handlowy, Oddział Rybnik, nr 322737-211972-132
Skład komputerowy i druk: INTERFON Sp. z o.o.,
43-400 Cieszyń, ul. Mennicza 10, tel. (0-33) 510 543, fax (0-33) 511 643

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
W przypadku publikacji - zastrzegamy sobie prawo do skrótów.